# Obsesja Michnika i "Wiadomości" na scenie. Debiut dramatopisarski Bronisława Wildsteina w Teatrze TV

KULTURA 30.08.2022, 15:37

©AGENCJA wyborcza.pl

- Bronislaw Wildstein, Jasionka, 27 stycznia 2017 r. W wydanym przez Państwowy Instyt Wydawniczy tomie 'Lew i komedianci' znalazły się dwie jego sztuki (Fot. Patryk Ogorzał Agencja Wyborcza.pl)

**Witold Mrozek**

64

BRONISŁAW WILDSTEIN

DRAMAT

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

TEATR TELEWIZJI

TVP

**Spiskowe teorie dziejów, fałszywe oskarżenia #metoo, kpiny z protestów po zabójstwie Pawła Adamowicza. Bronisław Wildstein dotąd pisał o teatrze, teraz sam napisał dwie sztuki. "Komediantów" wystawi za chwilę telewizja Jacka Kurskiego.**

Bronisław Wildstein wsiada do taksówki. „Dokąd jedziemy?" – pyta kierowca. „A jedź pan gdziekolwiek, wszędzie mnie potrzebują" – odpowiada czołowe pióro prawicy. Ten dowcip opowiadano o wielu ludziach polityki, ale obecnie zdaje się szczególnie pasować do Wildsteina właśnie. Niegdysiejszy prezes TVP decyzją prezydenta Dudy zasiadł w Kapitule Orderu Orła Białego i w Kolegium IPN, decyzją ministra Glińskiego – w radzie Muzeum POLIN i rozmaitych komisjach eksperckich. Jak okazało się przy aferze mailowej - doradza również Polsce w sprawach relacji z Izraelem.

W kulturze Polski czasów „dobrej zmiany" trwa nieustanny festiwal Wildsteina. Telewizja Jacka Kurskiego nakręciła o nim dokument „Bunt i afirmacja" - i wyemitowała z okazji siedemdziesiątych urodzin publicysty. Na Światowym Kongresie Tłumaczy, organizowanym przez ministerialny Instytut Książki, twórczości Bronisława Wildsteina poświęcono osobny panel dyskusyjny. O jego piśmiennictwie organizuje się konferencje. Prestiżowe państwowe wydawnictwa wydają książki Wildsteina.

Jednak im więcej tych triumfów, tym publicysta zdaje się bardziej zgorzkniały i tym pesymistyczniej patrzy w przyszłość. W cotygodniowych felietonach na łamach „Sieci" diagnozuje postępujący upadek cywilizacji.

**Niewyrafinowane przemyślenia Wildsteina zdają się mieć wpływ na Morawieckiego**
ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

## Godot i Konrad, czyli prawicowy postmodernizm

Wildstein-publicysta do spraw teatralnych nawiązuje często. Popełnił przecież powieść „Mistrz", wokół fenomenu Jerzego Grotowskiego. Płomiennie stanął w obronie oskarżanego o przemoc przez dawne aktorki zespołu Włodzimierza Staniewskiego, założyciela Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice". Krytykował lewicową reżyserkę Monikę Strzępkę, która wygrała konkurs na szefową Teatru Dramatycznego, mówiąc, że kandydując na stanowisko dyrektorki, „użyła argumentu feministycznego - to znaczy jest kobietą, po prostu".

Teraz Wildstein debiutował jako dramatopisarz. W wydanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy tomie „Lew i komedianci" znalazły się dwie jego sztuki.

Wysokie tony i nawiązania do klasyki idą tu lepsze z usiłowaniem parodiowania przedstawień i tekstów zaangażowanych powstających z lewej strony, będących często już w punkcie wyjścia przepisaniami czy pastiszami. Podobnie było np. w antyaborcyjnym pastiszu „Moralności pani Dulskiej", który w Teatrze Polskiego Radia popełnił w 2019 r. Piotr Zaremba. Taki to polski prawicowy postmodernizm w służbie ideologii.

W dramacie „Komedianci, czyli Konrad nie żyje" pojawia się wątek spisku aktorów, podburzanych przez liberalnych dziennikarzy, by wrobić dyrektora Konrada w molestowanie seksualne i przemoc. Fałszywe #metoo - ma pogrążyć szefa sceny, choć aktorzy sami nie rozumieją za bardzo, o co w tej przemocy chodzi. Wildstein pokazuje ich z pogardą - jako głośną, głupią masę; dużo tu w didaskaliach opisów grupowych uniesień, szumu, hałasu i oburzenia.

**Państwowy Instytut Wydawniczy**
około 12 mies. temu

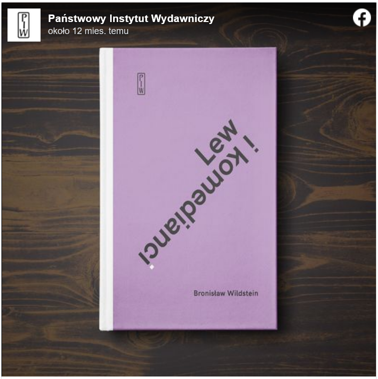

„Lew i komedianci” to książka niejako jubileuszowa, bo już dziesiąta z obszaru literatury pięknej, którą prezentuje czytelnikom Bronisław Wildstein, a przy tym niespotykana, bowiem obok trzech opowiadań zawiera także dwa dramaty. I choć autor sięga po nowe formy – niezmienny pozostaje cel jego twórczości literackiej, w której od lat podejmuje filozoficzną refleksję nad współczesnym światem.

W tej książce autor mierzy się z problemem zdrady – który stanowi ważny temat jego li... Zobacz więcej

10 5 2

Z drugiej strony Wildstein podąża za Samuelem Beckettem – wątek wielkiej gwiazdy reżyserii z karierą na Zachodzie, z którą chcą pracować aktorzy, a która nigdy nie pojawia się osobiście, zbudowany jest niczym w „Czekając na Godota". Zwodzący naiwnych aktorów reżyser-blagier nie zjawia się osobiście, wysyła jedynie transpłciową asystentkę, którą Wildstein określa w tekście mitologicznym imieniem „Ganimed". Sam reżyser nosi zresztą pseudonim Laki (Laki Blus), wprost nawiązujące do dramatu Becketta – Lucky to postać z „Czekając na Godota" - niewolnik wygłaszający u Becketta długi i bezsensowny, bełkotliwy monolog w I akcie, pełen ostentacyjnie pseudointelektualnych nawiązań.

Czemu jednak, poza zademonstrowaniem znajomości podstawowych lektur z dramatycznej klasyki, służy ten zabieg autora „Komediantów"?

Wildstein idzie tropem pokazywania w teatrze samego teatru jako miejsca skondensowania społecznych konfliktów – idącym w polskiej tradycji od „Wyzwolenia" Wyspiańskiego przez „Aktorów prowincjonalnych" Holland i Zatorskiego po „Artystów" Strzępki i Demirskiego. Do serialu „Artyści", który zaczyna się od samobójstwa starego dyrektora teatru, jest tu zresztą czytelne nawiązanie – u Wildsteina stary dyrektor Konrad również usiłuje się powiesić. Nie wychodzi mu to jednak, bo nie może znaleźć odpowiedniego miejsca – teatr u Wildsteina, niczym Polska, to królestwo bylejakości i tandety. Dyrektor próbuje przerzucić stryczek na plafonie, ale ten odpada. Z gzymsem też nie wychodzi. Postać nazwana „Albertynka" – młoda aktorka wpisująca się w długi poczet niemądrych kobiet zaludniających strony Wildsteina – komentuje: „Trudno się u nas powiesić. Wszystko jest takie prowizoryczne. Ten gzyms wyglądał solidnie, ale nie wytrzymał...". To być może jedyny śmieszny żart w tym dość banalnym tekście dla teatru.

## „Wiadomości" na scenie

To, z czego Wildstein czyni w „Komediantach" przedmiot satyry, to przede wszystkim próby zajmowania przez ludzi teatru stanowiska w sprawach publicznych.

Jednym z wątków jest tu dążenie aktorów, by „zabrać głos w kwestii mowy nienawiści, która doprowadziła do śmierci prezydenta miasta..." – jak mówi postać nazwana „Kaliban", od bohatera Szekspirowskiej „Burzy". To oczywiście aluzja 1:1 do zabójstwa prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. A kolejna postać, „Trynkulo", dodaje: „Ale ta nagonka to były korupcyjne zarzuty prokuratury jeszcze za poprzedniej władzy. Nikt prezydenta nie chciał wystawić w wyborach, musiałby wystawić się sam". Na marginesie: poza niesłusznie oskarżanym Konradem – noszącym imię zaczerpnięte od Mickiewicza i Wyspiańskiego, imię z wielkiej tradycji romantycznej – wszyscy pozostali bohaterowie-aktorzy noszą imiona postaci groteskowych i drugoplanowych, czy to z Szekspira, czy z Gombrowicza.

- 'Komedianci' Bronisława Wildsteina znajdą się w jesiennej ofercie Teatru Telewizji TVP. Premiera ma odbyć się 20 września. Reżyseria Andrzej Mastalerz (pierwszy z prawej) Fot. S. Loba/TVP/mat. prasowe

Wildstein jest oczywiście jednym z konserwatywnych komentatorów, którzy uważają zasadniczo, że „mowa nienawiści" nie istnieje, że to widmo lewicowej cenzury. Ale czy przerażenie mordem politycznym jest czymś zabawnym?

W taki to właśnie sposób, jak z Adamowiczem, aluzja goni u Wildsteina aluzję. A żeby polityczna wymowa dramatu komentatora „Wiadomości" TVP w pełni zgadzała się z linią podawaną w „Wiadomościach" TVP, Laki ukazuje się na tle złowrogiej Bramy Brandenburskiej – wiadomo, „nowatorska" zgnilizna moralna przychodzi z Zachodu. W opisie Wildsteina brama otwiera się na chwilę, ukazuje gwiazdora i zamyka. Tyle że Brama Brandenburska, która się otwiera, to trochę jak „Sieci", które łowiłyby coś poza pieniędzmi od spółek skarbu państwa. Jedyny czas, gdy Brama Brandeburska była „zamknięta" – oddzielona zaporą – to okres podziału na NRD i RFN, istnienia muru berlińskiego.

„Komedianci" Wildsteina znajdą się w jesiennej ofercie Teatru Telewizji TVP obok Mickiewicza, Fredry czy Słowackiego - na taką dramaturgię współczesną zasłużyliśmy widocznie zdaniem prezesa TVP Jacka Kurskiego.

Premiera ma odbyć się 20 września, nakręcony w łódzkim Teatrze Jaracza spektakl w reżyserii Andrzeja Mastalerza pokazano już na zamojskim festiwalu Dwa Teatry.

## Wildstein i science fiction? I tak kończy się Michnikiem

W drugim dramacie z tomu, „Głosie innego świata", Wildstein wypuszcza się na pole fantastyki naukowej. Pojawiają się historycy z przyszłości, którzy pozyskali dostęp do zapisów rozmów z terenu tego, co kiedyś było naszą cywilizacją, a upadło przez rozprężenie norm moralnych i napływ uchodźców, daje do zrozumienia Wildstein, klecąc obraz polskich no-go zones. Obserwujemy wraz z tymi futurystycznymi archeologami intrygę w ważnej polskiej redakcji. Oczywiście, w redaktorach, dziennikarzach i public intelectuals historycy widzą „kapłanów", w naczelnym – „arcykapłana", w prawach człowieka – „tabu".

Emerytowanym naczelnym pisma, które badają, jest Władysław Goleń. Nazwisko to zapewne aluzja do prezydenta Kwaśniewskiego, którego nieco chybotliwy stan podczas wizyty w 1999 roku na cmentarzu w Charkowie kancelaria tłumaczyła „urazem goleni prawej".

Obok żarciku sprzed ćwierćwiecza są jednak inne wskazówki – utwory z kluczem to, jak wiemy, specjalność zakładu prawicowych literatów. Jak prawica i utwór z kluczem, to musi być przecież o Michniku. U Wildsteina nasz redaktor naczelny powracał chociażby – zdaniem egzegetów twórczości prawicowego publicysty – pod nazwiskiem Bogatyrowicz, w wystawionej przez Teatr TV powieści „Dolina nicości".

**Kompromitujące fantazje Bronisława Wildsteina o Anji Rubik. "Atrakcyjna, a więc może posiadać spore doświadczenia seksualne"**

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Goleń to zatem naczelny ważnego czasopisma, polityczny demiurg i legenda obozu liberalnego. Na starość Goleń przeżywa rodzaj nawrócenia i chce ogłosić ideowy manifest powrotu do wspólnoty narodowej i „tradycyjnych wartości", który nagrywa do spisania i wydrukowania na łamach założonej przez siebie „Republiki".

Wywołuje to przerażenie rządzących redakcją pod nieobecność Golenia Marcina Sandacza i Macieja Pałeckiego. Ten pierwszy planuje podstępnie ubezwłasnowolnić starego szefa, by uniknąć skandalu. Ostatecznie jednak spisek knuty z psychiatrą ustępuje skutecznością szantażowi ukręconemu wspólnie ze starym generałem, który straszy Golenia ujawnieniem kompromatów z czasów komunistycznej dyktatury.

## Gorycz, gale i medale

W ten sposób wydumaną przez siebie Polskę nieodległej (?) przyszłości, cierpiącą na diagnozowane przez prawicę bolączki „zgniłego Zachodu", Wildstein łączy w świecie swojego dramatu ze starymi lokalnymi sporami o lustrację, w których – jako autor „listy Wildsteina" - czuje się jak ryba w wodzie. Grubo spleść może zatem nitki insynuacji i obsesji, nie przejmując się za bardzo, czy przyjęty klucz pasuje do diagnozowanej ponoć rzeczywistości – zauważmy chociażby, że na łamach „Wyborczej" nie brak przecież konserwatywnych głosów.

JAK OPOZYCJA PROWADZI HYBRYDOWY ATAK NA POLSKĘ
wSIECI
BRONISŁAW WILDSTEIN ODBIERA ORDER ORŁA BIAŁEGO I OGŁASZA:
WYGRYWAMY Z MICHNIKIEM WOJNĘ O POLSKĘ

- Bronisław Wildstein z Orderem Orła Białego na okładce 'wSieci' - siec.wpolityce.pl

Naczelny „Wyborczej" jest od lat obsesją Wildsteina – jak i całego obozu tzw. Zjednoczonej Prawicy. Gdy w 2016 r. prezydent Andrzej Duda przyznał Bronisławowi Wildsteinowi Order Orła Białego – najwyższe odznaczenie państwowe w Rzeczpospolitej Polskiej, „Sieci" (wówczas ukazujące się pod tytułem „wSieci") odnotowały to okładkowym nagłówkiem: „Wygrywamy z Michnikiem wojnę o Polskę". W tym samym numerze Piotr Zaremba wywiad ze świeżo odznaczonym Wildsteinem zaczął: „W dwóch redakcjach w Polsce pracują ludzie odznaczeni Orłem Białym — w »Gazecie Wyborczej« Adam Michnik, we »wSieci« — ty".

Innym razem widziałem, jak w audycji telewizyjnej poświęconej teatrowi Wildstein wielokrotnie powtarzał: „Ja też jestem pisarzem".

Być może tutaj właśnie za próbami dramatycznymi Bronisława Wildsteina kryje się dramat prawdziwy. Ordery i premiery, laudacje i dotacje, gale i medale. Tyle zaszczytów, ideowi koledzy ósmy rok już są u władzy – a tu ciągle trzeba porównywać się, konkurować, gonić, podkreślać swój status, mieszać tę polską neokonserwatywną herbatkę, która od mieszania jakoś wcale nie robi się słodsza.

***

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach